Uwaga! W numerze dodatek „Zuch" *Cena 10 zł*

NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

DWUTYGODNIK

Rok III (XV) 1-go lutego 1947 Nr 5 5

Z OSTATNIEJ CHWILI.

W momencie oddawania numeru do druku nadeszła wiadomość o zamordowaniu w Poznaniu przez członka drużyny harcerskiej instruktora bratniej organizacji młodzieżowej ZWM.

Wypadek ten okrywa żałobą szeregi harcerskie a zarazem wzywa nas do bezkompromisowej oceny zbrodniczego czynu i poczynienia kroków, zabezpieczających raz na zawsze szeregi harcerskie od wszystkich i wszystkiego, co jest niezgodne z naszą harcerską ideologią braterstwa i służbą Polsce.

Redakcja

Druhny i Druhowie!

Stała się rzecz straszna, rzecz, która wstydem okrywa tak drogie dla nas godła harcerskie, rzecz, która każe poważnie zastanowić się nad metodami i praktycznymi wynikami naszej pracy.

Z ręki członka drużyny harcerskiej zginął uczestnik bratniej organizacji młodzieżowej ZWM. Kolega stał się mordercą kolegi, Polak — Polaka!

Druhny i Druhowie — znane Wam są z prasy szczegóły tego wypadku. Na pewno oburzeniem i wstydem napełniła Was ohyda tego potwornego czynu. Z bólem stwierdzić musimy, że nigdy jeszcze w historii ZHP. nie przeżyliśmy tak wstrząsającej dysproporcji między wzniosłością naszych celów i ideałów, a ponurą wymową czynu, który został popełniony przez chłopca w harcerskim mundurze.

Druhny i Druhowie — ból i żal, jaki przeżywamy, to groźny, ale oby i zbawienny sygnał rzeczywistości, która woła, że coś tu nie jest w porządku, coś wymaga natychmiastowej, gwałtownej przemiany.

Intencją ruchu harcerskiego było zawsze, jest dziś i pozostanie na zawsze — wychowanie dobrego Polaka, przygotowanego i gotowego do każdej pracy, każdej ofiary na rzecz Ojczyzny.

Miłość Ojczyzny była tą wielką i świętą busolę harcerską, która wiodła zarówno cały Związek jak i każdą harcerkę czy harcerza przez największe mroki, nie dopuściła do zbłąkania w tragicznych zakamarkach naszej drogi dzisiejszej.

Druhny i Druhowie — i dziś ta busola musi kierować naszymi krokami. Musimy dzięki niej stać się znowu wzorem dla całej młodzieży, musimy i jej pomóc do pokonania istniejących nieraz jeszcze trudności wewnętrznych i oporów, jakie spotyka na swej drodze do Polski.

Z cudownej tej busoli dwa jasne wskazania dla nas płyną — jedno, to ideał czynnego patriotyzmu, który z zupełną pewnością pozwoli odróżnić dobro od zła, burzenie od budowania, mordowanie od tworzenia nowego, lepszego życia — drugie, to postulat bezkompromisowości moralnej, postawa, która czarne nazywa czarnym, a białe białym, która wyklucza konspirację, fałsz, stosowanie względnych i niejasnych ocen dla czynów, które w języku prawdy mają tylko jedną nazwę.

Druhny i Druhowie — drużyny nasze muszą głęboko przemyśleć naukę i konsekwencje wypływające stąd dla harcerstwa. Ideał braterstwa, który często miewamy na ustach, musi być zrealizowany przede wszystkim w naszych czynach, w naszej postawie wobec młodzieży tej samej Matki — młodzieży, która za cel postawiła sobie tak jak my ofiarną służbę Polsce.

Druhny i Druhowie — niech tragiczne zło, które miało miejsce w Poznaniu, nie tylko okryje nasze serca żałobą, ale wstrząśnie do głębi nasze sumienia, uwielokrotni naszą czujność i poczucie odpowiedzialności organizacyjnej — stanie się symbolem wielkiego zrywu duchowego, który musi mieć miejsce dla odnalezienia z powrotem drogi jasnej i pewnej, drogi pracy dla naszej Ojczyzny i całej ludzkości!

MISTRZOWSTWA NARCIARSKIE Z. H. P. W SZCZYRKU — 31. 1. DO 2. 2. 1947 ROKU

Najważniejsze wyniki z zawodów.

Ogółem 360 zawodniczek i zawodników.

Ogólna punktacja hufców:
1. Bielsko 441, 2. Zakopane 421, 3. Cieszyn 69, 4. Kraków 53, 5. Strzemieszyce 36.

Skoki otwarte:

Juniorzy: Roj (HKN Zakopane), Mieszczak (HKN Zakopane), Sortocki (HKN Zakopane).

Seniorzy: Wieczorek (Bielsko-Szczyrk) — 44 m, poza konkurencją skoczył 54 m, Korpiel (HKN Zakopane), Ziemba (HKN Zakopane).

Bieg zjazdowy:

Harcerzy: Paluch (Hufiec Cieszyn), Korpiel (HKN Zakopane), Klaczek (Hufiec Bielsko-Szczyrk).

Juniorzy: Czerniak (HKN Zakopane) 0.45, Sterba (HKN Zakopane) 1,27, Kołaczek (Hufiec Cieszyn) 1,48.

Bieg harcerski (o nagrody przechodnie „Na Tropie"):

Seniorzy: I. Beskidzki Hufiec Harcerzy Bielsko 65,00 p., II. Hufiec Strzemieszyce 51,65 p., IIIa Hufiec Sosnowiec 51,25 p., IIIb Hufiec Zakopane 51,25 p.

Juniorzy: 24 D. H. Bielsko 68,65, Hufiec Strzemiesz. 65,00, 4 D. H. Bielsko 59,75.

Młodzicy: 11 D. H Bielsko 58,50, 11 D. H. Bielsko 57,75.

Harcerki: 4 DH Biała 64,00, 4 DH Biała 57,50, 2 DH Biała 57.

Bieg płaski:

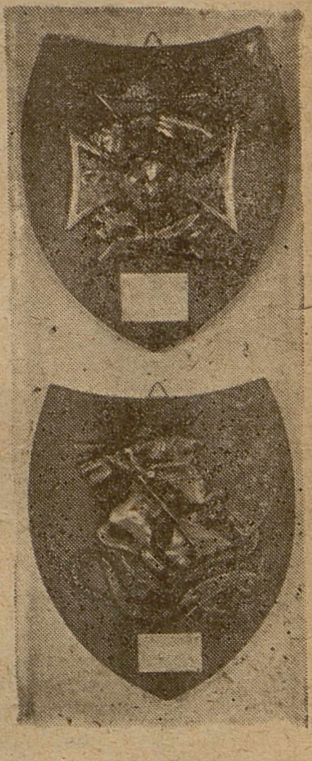
Seniorzy: Wieczorek (Bielsko-Szczyrk), Ziemba (Zakop.), Dawidek (Zakop.).

Juniorzy: Gościński (Zakop.), Siuda (Bielsko-Mszana), Pęcikiewicz (Bielsko).

Harcerek: Skoczyńska (Zakop.), Grzywowa (Bielsko), Tryjefaczka (Zakop.).

Dokładne wyniki podamy w nast. n-rze.





Nagrody przechodnie „Na Tropie" w harcerskim biegu patrolowym:

1. Hutnik — dla seniorów
2. Górnik — dla juniorów
3. Plakieta krzyża harc. — dla harcerek
4. Plakieta św. Jerzego — dla młodzików



Ci, którzy muszą zwyciężyć

Powodzenie skierniewickich internatów

W czasie świąt, które spędzałem pod Skierniewicami, poznałem kilku chłopców z internatu. Rozmawialiśmy najpierw o nartach, a potym jakoś rozmowa skręciła na szkołę.

— Trochę żeśmy się „sfrajerowali" — wtrącił jeden z moich rozmówców. W zeszłym roku dwóch chłopców z naszego internatu zostało na drugi rok bez promocji.

— Jakto dwóch? — spytałem zaskoczony. — Przecież was jest około pięćdziesięciu w bursie?

— Tak, ale w internacie dziewcząt, który też liczy około pięćdziesiątki, na drugi rok została tylko jedna.

Przyznam się, że w pierwszej chwili nie dawałem wiary słowom mego informatora. Znam się trochę na szkole i wiem, iż rokrocznie ilość uczniów pozostających na drugi rok wynosi około 20 procent. Tymczasem tu, w obu internatach, procent ten wynosiłby tylko t r z y! O takich wypadkach jeszcze nie słyszałem! Po kilku minutach dalszej rozmowy nabrałem przeświadczenia, że chłopcy nie koloryzują, i że rzeczywiście skierniewickie internaty ustanawiają w Polsce swoisty rekord.

— Jak się to u was do licha robi? Przecież to nadzwyczajne osiągnięcie!

Chłopcy byli jakby zaskoczeni tym pytaniem. Chwilę namyślali się, wreszcie jeden z nich powiedział:

— Sami nie bardzo wiemy jak to się dzieje, że i u nas i w internacie dziewcząt jest bardzo mało „dwój". Chyba najwięcej pomaga to, że co miesiąc dowiadujemy się w szkołach komu grozi „dwója" i jegomościa takiego od razu mocno obstawiamy; trochę z dyżurów zwolnimy i któryś z kolegów mocniejszych w tym przedmiocie bierze go co dzień „do galopu", coś w rodzaju korepetycji, dopóki z tej dwójki nie wygrzebie się. Jeżeli od razu się komuś mocno pomoże, to ten prędko wychodzi „na sucho".

Gdy tak słuchałem tych wyjaśnień przyszło mi do głowy, że skierniewickie powodzenia muszą mieć jeszcze inną przyczynę, prócz „obstawienia" zagrożonych.

Przypomniało mi się pewne wydarzenie w czasie Powstania Warszawskiego.

Na najbardziej zagrożonej placówce Powstania

Było to w końcu sierpnia 1944 roku. W tym czasie ośrodkiem najgwałtowniejszych ataków niemieckich stał się gmach Poczty Dworcowej, stojący w Alejach Jerozolimskich jakby okrakiem nad torami kolejowymi, kilkaset metrów na zachód od Dworca Głównego. Była to jedyna pozycja Powstania blokująca linię kolejową, biegnącą z frontu wschodniego na niemieckie tyły. Nic więc dziwnego, że Niemcy skupili wiele energii i sił, aby tą redutę powstańczą zniszczyć i oczyścić tak ważną dla siebie drogę. Przez parę tygodni Poczta Dworcowa była w ogniu najcięższych bojowych przeżyć, atakowana nieustannie, mając najbliższe nieprzyjacielskie pozycje po drugiej stronie Alei Jerozolimskiej, w odległości około 30 metrów od swoich frontowych okien!

W tym najgorętszym dla Poczty Dworcowej czasie otrzymałem pozwolenie towarzyszenia Komendantowi Powstania w czasie jego inspekcji załogi Poczty.

I nigdy chyba nie zapomnę, jednej z chwil, spędzonych w tym fantastycznym gmachu, gmachu którego wszystkie posadzki pokryte były grubą warstwą szkła, gruzów i krwi, którego ściany co kilka metrów ziały wyrwami. Gmach drżał od wybuchów, w powietrzu unosił się przykry, duszący zaduch, dym i kurz. Przebiegaliśmy skokami miejsca otwarte dla niemieckich karabinów, pełzaliśmy na płask przywarci do ziemi piwnicznej, aż wreszcie dotarliśmy do jednego z wysuniętych posterunków tej najbardziej atakowanej w tym okresie pozycji Powstania.

Wczołgałem się tam za komendantem przejęty do żywego, z sercem bijącym mocno i — oczy wytrzeszczyłem ze zdumienia. We wnęce, mocno obstawionej workami piasku, siedziało dwóch młodych żołnierzy. Jeden, z bronią gotową do strzału, pilnie wpatrzony przez szparę w odległy stąd o 25—35 metrów posterunek niemiecki, a drugi... Drugi skulony, pół leżąc, oparłszy karabin o mur, czytał jakąś książkę. Nie zwrócił uwagi na nasze przybycie. Wnęka była tak mała, że widziałem doskonale parę ilustracyj otwartej stronicy książki. Nie ulegało żadnej wątpliwości — był to **podręcznik chemii!**

Klucz do powodzenia:

CHCIEĆ!

Głód nauki i gorące pragnienie nauki było charakterystyczną cechą wielu grup młodzieży walczącej w konspiracji. Na przykład oddziały szaroszeregowe „Zośka" i „Parasol" w czasie najbardziej wytężonych akcyj dywersyjnych, w okresie zamachu na Kutscherę, wysadzania pociągów ze sprzętem wojennym i przygotowań do zbliżającego się powstania — w tym właśnie gorącym i szarpiącym nerwy okresie zorganizowały własne, zakonspirowane gimnazjum i liceum w którym ogromna część ludzi „Zośki" i „Parasola" miała codziennie normalne **kompletowe lekcje!**

Dziś minął już tamten grozny czas. Ale nie minęło u wielu młodych ludzi gorące pragnienie wiedzy, nauki. Obserwuję sporo harcerek i harcerzy, przyglądam się ich harcerskim zwycięstwom i klęskom. I myślę, że jeśli tak wiele druhen i druhów ma powodzenie w nauce, to nie tylko dlatego, że im ktoś pomaga, że ich ktoś zachęca i pilnuje w pracy szkolnej.

Tajemnica powodzenia tkwi wewnątrz człowieka. W jego pragnieniach i woli.

Wiele harcerek i harcerzy często podświadomie jakby czuje, że najważniejszym dziś polem walki polskiej młodzieży jest nauka. Nie zmarnować ani jednego roku! Podciągać się jak najmocniej! Aby jakością swojej pracy murować fundamenty swego życia osobistego i życia swego narodu.

Wielu z was na pewno zna dziś dojrzałych, dorosłych ludzi, którzy z książkami w teczkach podążają do szkół, niektórzy z nich mają już własne dzieci — i sami uczą się na kursach dla dorosłych. Pracują pół dnia w fabryce, warsztacie lub biurze, a pół dnia uczą się, nadrabiając stracony czas wojny.

Chcą się uczyć. Takich nie uczy nauczyciel — tacy uczą się sami, nauczyciel im tylko pomaga. Tak jak sami uczyli się chłopcy z „Zośki" i „Parasola" i ten powstaniec z Poczty Dworcowej i ta młodzież z internatów skierniewickich. Nauczyciel i podręcznik tylko pomagają w nauce, a człowiek sam się uczy, bo chce się uczyć.

Oto najważniejszy klucz do każdego powodzenia.

Kamyk

PLEMIĘ ZDOBYWCÓW

Z nartami, albo bez nart, z plecakami lub bez, tłoczą się w poczekalniach, dźwigają worki i skrzynie na peronie. I śpiewają, śpiewają, śpiewają.

Dokąd to jedziecie wszyscy?

Do Jeleniej Góry, Karpacza, Wałbrzycha, do Bierutowic... Do Szczyrku...

Nie przeszkodził ani mróz, ani tłok w wagonach. Na jednej nodze, wisząco, na półce — byle jechać!

Pojechali. Spotkanie wyznaczy śnieg, wiatr górski i słońce. Prowadziła harcerska przygoda.

Zapełniły się dukty leśne i słoneczne zbocza gwarem i piosenką.

Patrzysz: idą uśmiechnięci wiatrom naprzeciw. Słyszysz skrzypiący rytmicznie po śniegu krok gromady. Zgadniesz od razu — to oni: Zdobywcze Plemię z pod znaku lilijki.

Hej! Sanki, narty, świerki przyprószone śniegiem! Nieznane, kuszące ścieżki... W górę! Coraz wyżej!

Mróz szczypie policzki, wiatr zatyka oddech. Źle obutym nogom ucieka śliska pochyłość. Nic to! Dalej na ten szczyt, na ten zakręt, po widok jeszcze szerszy, jeszcze piękniejszy!

Rozłożyły się w słońcu przed nimi Karkonosze, Sudety.

Ziemie Odzyskane, dziś zdobywane! Zmierzyć drogi własnymi stopami, zobaczyć na własne oczy, przylgnąć zachwyconym sercem do piękna tej ziemi — to dopiero zdobyć ją dla siebie, na zawsze.

Po to właśnie jechali z Radomia, Poznania, Warszawy, Łodzi, Szczecina. Z całej Polski...



Wschód słońca w górach
(Fot. Eug. Haack)

I kiedy w powracających pociągach mówią o dniach tu przebytych, wiadomo, że wrócą, że wracać tu będą zawsze z bliska i z daleka, na coraz nowe wyprawy.

To była pierwsza zimowa ofensywa. Przeprowadzili ją zwycięsko, nie zapomną o tym w tym roku, kiedy ważyć się będą losy zachodniej naszej granicy.

To już dla nich nie linia na mapie: to ich zjazdy ze Śnieżki, ich obóz w Cieplicach, ich własny dom wycieczkowy w Głuchołazach...

„Były nasze i będą nasze" — tym hasłem w całej Polsce wiąże się Zdobywcze Plemię.

„Obserwator"

Dotychczasowe wyniki zimowisk harcerzy

Tegoroczna akcja zimowa Organizacji Harcerzy objęła według nadesłanych dotychczas meldunków obozowych

90 ZIMOWISK Z UDZIAŁEM PONAD 3300 UCZESTNIKÓW.

Cyfra ta z pewnością zwiększy się, gdyż z powodu trudności poczt.-komunikacyjnych brak szeregu meldunków.

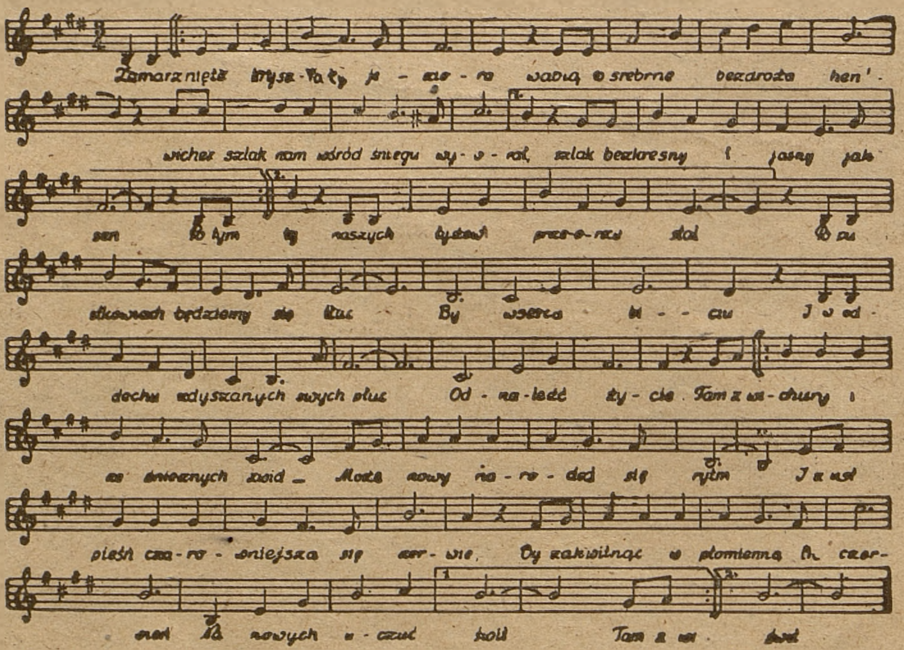
W ramach tych zimowisk, odbyło się 6 kursów instruktorskich, 14 kursów drużynowych, 4 kursy zastępowych, oraz 66 zimowisk harcowych.

Olbrzymia większość zimowisk znajdowała się na Ziemiach Odzyskanych i w górach.

DROGA Z KRYSZTAŁU

Muzyka: JERZY DARGIEL **Słowa: HENRYK GAWORSKI**

Tempo walca, śpiewnie



Zamarznięte kryształy jeziora
Wabią w srebrne bezdroża hen!
Wicher szlak nam wśród śniegu wyorał,
Szlak bezkresny i jasny jak sen.

Po tym szlaku rozpędzimy się białym
Przeciw wichrom w promienną dal,
Niech lodowe jeziora kryształy
Naszych łyżew przeorze stal.

Po pustkowiach będziemy się tłuc,
By w serca biciu i w oddechu zdyszanych swych płuc —
Odnaleźć życie.

Tam z wichury i ze śnieżnych zwid —
Może nowy narodzi się rytm —
I z ust pieśń czarowniejsza się zerwie,
By zakwitnąć w płomienną lic czerwień
Na nowych uczuć świt.

Po harcersku

Czwarta grupa granatnicza wycofywała się z akcji wąskimi, opustoszałymi ulicami, jakby zamarłymi w przerażeniu.

Mignęła pod murem wysoka postać „Tura“ i skoczyła do bramy. Huk rąbnął w powietrze. Wyrwane granatem strzeliły w górę w tumanie piachu zrywane z jezdni kamienie. Znów posypały się szyby.

Ułamek sekundy. Myśl błyskawica – „Nie cofać się. Wytrzymać. Wytrzymać — Osłonić odwrót.“

...bramy celował z peenu w kierunku ...nących Niemców.

Widzi jak jeden wali się w kupę gruzu. Zawarczała seria strzałów. Szarpnęło coś. „Tur“ poderwał się do biegu i nim zwalił się na chodnik, cisnął ostatnim granatem. Zacisnął ręce na brzuchu oblepionym lepką, gęstą krwią. Jakby hełm nasunął mu się na twarz. Stracił przytomność.

Kiedy otworzył oczy i uniósł potwornie ciężką głowę, ulica była pusta. Brama, za którą skryli się Niemcy, sterczała rozwalona. Zamknął oczy. Zębami wpił się w bluzę i jęknął głośno z bólu.

Przedostatni biegł za innymi „mały“ Janek. Nie miał ani jednego granatu. Słyszał pojedynek „Tura“ z Niemcami.

Zatrzymał się. Czekał. „Tura“ nie było. Moment wahania. Nogi aż podrywają się do ucieczki. Lada chwila nadjedzie żandarmeria! Odległość między poprzednikiem powiększa się!

I Janek zawraca. Już jest za zakrętem, już przyczajona za murem sylwetka skoczyła ku leżącemu pod bramą.

Ramiona niskiego chłopca dźwignęły ciężar. Skok przez jezdnię. Jeszcze pięć kroków, jeszcze... Jak groch seria z rozpylacza rozsypała się po chodniku. Ukłuło coś w nogę, zerwało czapkę z głowy. Jeszcze jeden krok!

Ranny, skręcony, uwieszony na ramionach Janka usiłował biec.

Zostaw — mamrotał i ciężko dyszał Resztą sił Janek wlókł przy sobie opadające pokurczone ciało. Noga odmawiała posłuszeństwa, pęczniała bólem.

Skręcił prawie naoślep w jakąś ulicę.

Auto jeszcze czekało. Ruszyli na pełnym gazie.

— — — — — — — — —

SŁUŻBA INFORMACYJNA G. K. H. PRZYPOMINA, że zbiera materiały o II C. A. S.-ie, meldunki o akcji złomu. aktualne adresy hufców i drużyn

Z HARCERSKICH TERENÓW

CHOR. DOLNO-ŚLĄSKA NA CZESKIM POGRANICZU!

Najbardziej wysuniętym na południowy zachód jest hufiec Kłodzko, leżący na pograniczu Czechosłowacji. Hufiec obejmuje dwa powiaty bystrzycki i kłodzki.

Nastawienie społeczeństwa do Harcerstwa jest pozytywne. Świadczy o tym między innymi fakt, że ulica przy której znajduje się Dom Harcerza nazwana została ulicą Harcerzy.

Drużyny Hufca Kłodzkiego zajmowały się i stale zajmują się zbiórką złomu, oraz brały wydatny udział w akcji społecznej zbiórki złomu, w czasie której wyróżniły się drużyny w Bystrzycy.

Podwaliną pracy hufca stał się obóz letni w Międzygórzu.

W hufcu Kłodzkim istnieje drużyna lotnicza wyposażona w urządzoną własnym wysiłkiem modelarnię lotniczą.

Obecnie Hufiec Kłodzki przeprowadza szeroko zakrojoną akcję szkolenia drużynowych i zastępowych.

Drużyny Bystrzyckie pragną nawiązać braterskie stosunki z drużynami z Polski Centralnej — podają swoje adresy:

75 Dolno-Śląska Drużyna Harcerska, Bystrzyca, Al. Wojska Polskiego 5.

77 Dolno-Śląska Drużyna Harcerska, Bystrzyca, Al. Wojska Polskiego 5.

76 Dolno-Śląska Drużyna Harcerska, Międzylesie pow. Bystrzyca stacja PKP, Dh. Nowak Czesław.

Na terenie hufca Wałbrzych w Górkach znajduje się stanica Łódzkiej Chorągwi Harcerzy, w której w dniach 28. 12. 1946 do 6. I. 1947 odbywała się konferencja instruktorska Łódzkiej Chorągwi Harcerzy. Program konferencji obejmował zagadnienia metodyczne i ideologiczne.

Dolno-Śląska Chorągiew Harcerzy przystępuje do zorganizowania „Harcerskiej Spółdzielni Pracy, która obejmie swoim zasięgiem i działalnością wszystkie harcerskie komórki gospodarcze na Dolnym Śląsku.

Należenie do HSP — nosić będzie charakter dobrowolny. Najważniejszym wkładem będzie p r a c a.

H. Sł. Inf.

CHOR. WIELKOPOLSKA

(Dolny Śląsk)

Bierutowice w roku bieżącym przedstawiały miniaturkę obozu harcerskiego. Najwięcej było harcerzy z Chorągwi Wielkopolskiej, która oprócz oficjalnych kursów reprezentowana była przez wiele hufców urządzających tu swe zimowiska.

Obozy Chor. Wielkopolskiej pod względem organizacyjnym i programowym wypadły najlepiej, co stwierdził przebywający w Bierutowicach Dh Naczelnik Hercerzy.

CHOR. MORSKA

TRZYLETNI PLAN REJONU W GDYNI.

Odprawa hufcowych i Komendy Rejonu w Gdyni zatwierdziła i przyjęła do wykonania 3-letni plan pracy Rejonu oparty o plan G. K. H. na rok 1947 i o zawody drużynowe wraz ze zlotem w 1948 r. Plan ten został nazwany planem S. 3. W związku z powyższym Komendant Rejonu wydał odezwę do harcerzy gdyńskich oświadczając, że plan S. 3 powinien być cegiełką dorzuconą przez harcerzy gdyńskich do 3-letniego planu gospodarczego odbudowy kraju.

CHOR. ŁÓDZKA

Komitet wykonawczy ogólnopolskiej Wystawy Spółdzielczości ogrodniczej w Łodzi przysłał specjalne podziękowanie Harcerstwu za udział i pomoc przy zorganizowaniu wystawy spółdzielczości, w której urządzaniu wybitnie pomagało harcerstwo łódzkie

CHOR. ŚLĄSKO-DĄBROWSKA

Druhowie drużyny 3-ciej w Wiśle ofiarowali ze swych oszczędności przez „Na Tropie“ 155 zł dla biednych dzieci Warszawy i powołują tą drogą do dalszej ofiarności dhny z Katowic.

CHOR. POMORSKA

W okresie świąt Bożego Narodzenia odbyła się w Bydgoszczy wspaniała wystawa dorobku bydgoskich drużyn harcerskich.

Piękny ołtarz polowy wystawiła Druż. 34 — ministrantów, 16-ka żaglówki, 18-ka szczycąca się Dyplomem „Dobrej Drużyny“ — poza innymi ciekawymi eksponatami, pokazała dowcipną i efektowną zabawkę-karuzelę, podziw dla dzieci. „Piątka“ wybudowała całą masę modeli samolotów i szybowców. Podobnie „Jedynka“, z tą tylko różnicą, że jako drużyna lotnicza modele traktuje drugoplanowo — w pierwszym zaś rzędzie — szkolenie młodych zastępów ikarowych. Dowodem intensywności ich prac były ciekawe i barwne tabele i wykresy. Popisała się również drużyna-jubilatka „Siódemka“, jak na seniorkę bydgoską przystało: zabawki, wykresy, fotografie, prace techniczne. Zachwyt budzi naprawdę piękna i cudownie ocalona Kronika, dowód „benedyktyńskiej“ pracy (25 lat). Ładny model biwaku pokazała drużyna 25. Nie sposób wymienić wszystkie!

Dziewczęta schowały się na górze w jednej sali. Przedstawiły skromnie tylko część swego ogromnego dorobku. Większość i to przeważająca ich prac poszła dosłownie w świat. Całe masy zabawek, rękawiczek, szalików, słodyczy itp. wysłano wielu małym sierotkom, aby im umilić święta. Dość powiedzieć, że jedna tylko drużyna wysłała aż 600 takich paczek! Ostatkiem niemal sił przed wypoczynkiem wakacyjnym, a będzie on naprawdę dobrze zasłużony, wystawiły tylko teraz choinki.

Chociaż „Na Tropie“ przeciwne jest obecnie urządzaniu choinek, ze względu na ochronę lasów, musimy przyznać, że choinki harcerek bydgoskich były piękne. Każda ubrana inaczej, każda miała swój styl. Były choinki: Niebo (15), morska (16), wielkopolska (2), która zwraca uwagę jednolitą bielą swych ozdób malowanych w subtelne wzorki haftów wielkopolskich. Dalej górska, z kolejką linową na Kasprowy (4), obok stoisko i choinka ludowa drużynowej instruktorki „Z biegiem Wisły“ (1), będąca dowcipnym i pomysłowym obrazem całej Polski od Karpat aż do morza: modre (waciane) fale Wisły, barwne laleczki regionalne, wykonane z precyzją. Ponoć druhny specjalnie uczyły się zdobnictwa papierowego. Następnie „choinka w szacie zimowej“. (11) najpiękniejsza jako pomysł i wykonanie „choinka siewcy“ (20): u szczytu rolnik siejący ziarno, które opada złotą kaskadą na całe drzewko (o ileż to piękniejsze od „anielskich włosów“), przybrane artystycznie wykonanymi cackami jak pługi, sierpy, kosy oraz laleczki-żniwiarze u dołu zaś plon: woreczki z ziarnem i mąką. I jeszcze dalej: Urocze białe gwiazdki (12), „choinka krakowska“ (9), „zakopiańska“ (5), kaszubsko-rybacka“ (23) — regionalizm stanowczo przeważa. Na końcu 4 miłe choineczki, owoc pracy najmłodszych „zuchów“. — Gromada Polnych Kwiatków, drużyna Lilijek, gromada Słonecznych Promyków. Nazwy mówią same za siebie. Choinki kwieciły się.

Dorobek pracy naprawdę mrówczej, zważywszy precyzyjność wykonania wszystkich bez wyjątku zabawek na choinkach. Dla nas zaś nauka: mamy w kraju tyle zakopanych skarbów artyzmu rodzimego o ile więc milej mieć własną, naprawdę polską choinkę, niż stroić ją w zimne niemieckie kule szklane.

Od Redakcji

Od numeru 5 „Na Tropie“ będzie wychodziło regularnie co dwa tygodnie.

PRZYŚLIJCIE ZESTAWIENIA STATYSTYCZNE

Naczelnictwo ZHP wzywa wszystkie jednostki harcerstwa Do NATYCHMIASTOWEGO PRZYSYŁANIA ZESTAWIEŃ STATYSTYCZNYCH

WIELKI KONKURS

na temat: oszczędność węgla

Węgiel, wygobywany przez polskiego górnika w trudzie i znoju, jest podstawowym czynnikiem odbudowy naszego kraju. W dużym stopniu marnotrawi się u nas owoc uciążliwej pracy górnika i nie docenia się znaczenia oszczędności węgla. A węgiel — to nasze dewizy.

Ażeby młodzież zainteresować tym zagadnieniem, Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego w Katowicach, ul. Kościuszki 30, ogłasza za pośrednictwem redakcji „Na Tropie“ konkurs na temat: oszczędność węgla w kraju (dlaczego, jak i gdzie powinniśmy oszczędzać węgiel). Forma opracowania i rozmiary dowolne.

W konkursie może brać udział wyłącznie młodzież, która nie przekracza w bieżącym roku kalendarzowym 21 roku życia.

Termin nadsyłania prac (czytelnych, najlepiej w maszynopisie) pod adresem „Na Tropie“, Katowice, ul. Plebiscytowa 1, upływa z dniem 28 lutego 1946 r. Prace muszą być zaopatrzone godłem (pseudonimem). Do pracy należy dołączyć kopertę zaklejoną, opatrzoną tym samym godłem, wewnątrz której znajdować się winno: imię, nazwisko, dokładny adres autora, data urodzenia i informacje, dotyczące studiów względnie zawodu autora.

CZPPW przeznacza na nagrody:

I — 5.000,— zł
II — 3.000,— zł
III — 1.000,— zł

oraz nagrody pocieszenia w postaci 10 książek beletrystycznych autorów: Fiedlera, Meissnera i Żeromskiego. Pierwsze dwie nagrodzone prace będą zamieszczone w najbliższych numerach naszego pisma.

Sąd konkursowy stanowią: Komitet redakcyjny „Na Tropie“ i przedstawiciel CZPPW w Katowicach.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w dniu 15 marca 1947 r.

KONKURS DLA MŁODZIEŻY

Redakcja tygodnika „Polska Zachodnia“ (Poznań, Chełmońskiego 2), sztabowego pisma Polskiego Związku Zachodniego, ogłosiła z końcem ubiegłego roku konkurs dla młodzieży na najlepsze opracowanie tematów związanych z Ziemiami Odzyskanymi.

Konkurs ten przeznaczony dla uczniów szkół średnich ogólnokształcących, obejmuje następujące tematy:



Widok przedwieczorny z gór

a) „Jak przybyłem na Ziemie Odzyskane i jak się tu zadomowiłem“ (dla młodzieży która osiedliła się po wojnie na Ziemiach Odzyskanych).

b) „Nasze oczekiwanie na Polskę i nasz powrót do Niej“ (dla młodzieży mieszkającej stale przed wojną na Ziemiach Odzyskanych).

c) „Moje własne i szczere myśli o Ziemiach Odzyskanych“ (dla młodzieży całej Polski).

Różne instytucje państwowe, samorządowe, firmy i organizacje przeznaczyły dotychczas dla najcenniejszych opracowań ponad sto nagród, z których należy przede wszystkim wymienić 10-DNIOWY BEZPŁATNY POBYT W DUSZNIKACH ZDROJU zaofiarowany przez Zarząd Państwowych Uzdrowisk Dolnośląskich oraz piękną nagrodę wyznaczoną przez Główną Kwaterę Harc. dla harcerskiej jednostki, która weźmie najczynniejszy udział w konkursie.

Termin nadsyłania prac mija 15-go lutego!



Chwilę się namyślali, a potem ruszyli po stopniach w górę. Ku niemałemu zdziwieniu znaleźli się wkrótce w świetle dziennym, na trzeciej kondygnacji góry. Rosły tu drzewa i krzaki. Pas zieleni kończył się z obu stron fosami — zewnętrzną bardzo głęboką i wewnętrzną płytszą.

Foka raptem pociągnął gwałtownie Jędrka za różową spódnicę, tak, że ten runął jak długi prosto w pokrzywy. Po chwili na dnie wewnętrznej fosy ujrzeli Maksa i tego drugiego.

Tu znów były jakieś wrota. Żółto czarny napis głosił, że toteż „Luftschutzraum“. Maks chwilę szperał w kieszeniach, potem ogromnym kluczem otworzył wrota i ledwie je uchyliwszy, wślizgnął się do środka.

Foka chwycił linkę, ale ta zaledwie sięgała do połowy pionowej ściany.

— Nie ma rady! — stwierdził. — Musisz zostać, a ja tymczasem sprawdzę, co tam jest. Słuchaj, gdyby mnie nie było za godzinę... to... — tu Foka zawahał się chwilę... — to — pójdziesz z powrotem do miasta, do UB, do por. Żegoty i przyprowadzisz go tutaj.

Jędrek chciał coś mówić, ale już na krawędzi muru mignęła mu płowa czupryna Foki, usłyszał skok, i za chwilę Stasiek znikł w tych samych drzwiach, co Maks z kompanem. Jędrka zaczęły gryźć komary, parzyły pokrzywy, ale obiecywał sobie, że wytrzyma. Tymczasem, jak na złość, upływały minuty.

— Nigdy nie myślałem, że pięć minut to tak długo... — myślał Jędrek. W miarę jak czas upływał, ogarniało go coraz większe zdenerwowanie. Odczekał jeszcze 7 minut ponad umowę i ruszył z powrotem.

Teraz biegł prawie. Sukienka Józikowej siostry okazała się strojem arcyniewygodnym, latarka gasła, licho wie dlaczego, a okrutny niepokój targał chłopcem. Widział już Fokę uśmierconego, posiekanego w drobne kawałki itp okropności.

Porucznika Żegotę nie trudno było odszukać. Niewiele z Jędrkowych relacyj musiał zrozumieć, jedynie widząc zdenerwowanie chłopca i dziwną maskaradę, zgodził się jechać i zabrał ze sobą jeszcze dwóch ludzi i po chwili całe towarzystwo mknęło w kierunku cytadeli.



Stanisław Peterek

Wrześniowy rejs na „Generale Zaruskim"

Sztokholm, 20 września 1946 r.

II. W szkerach.

Siedemnastego września wieczorem minęliśmy latarniowiec Almagrundet i wpłynęliśmy w „szkery". Są to granitowe wysepki różnej wielkości i kształtu, rozsiane malowniczo przy brzegach szwedzkich i fińskich.

Jest ich tysiące. W większości porastają je drzewa, nierzadko karłowate, które z trudnością trzymają się skalistego gruntu, pokrytego płytką warstewką ziemi urodzajnej. W strefie dostępnej dla żeglugi, wszystkie przejścia między nimi są oznaczone bardzo starannie, za pomocą tyk, wiech latarń itp., te zaś znaki są uwidocznione w locji i na mapach. Płynie się więc tu w sposób zupełnie pewny od wiechy do wiechy, od boi do latarni, ale strzeżonego Pan Bóg strzeże: wobec słabej widzialności, spowodowanej nocą i deszczem, o dziesiątej wieczorem stanęliśmy na kotwicy.

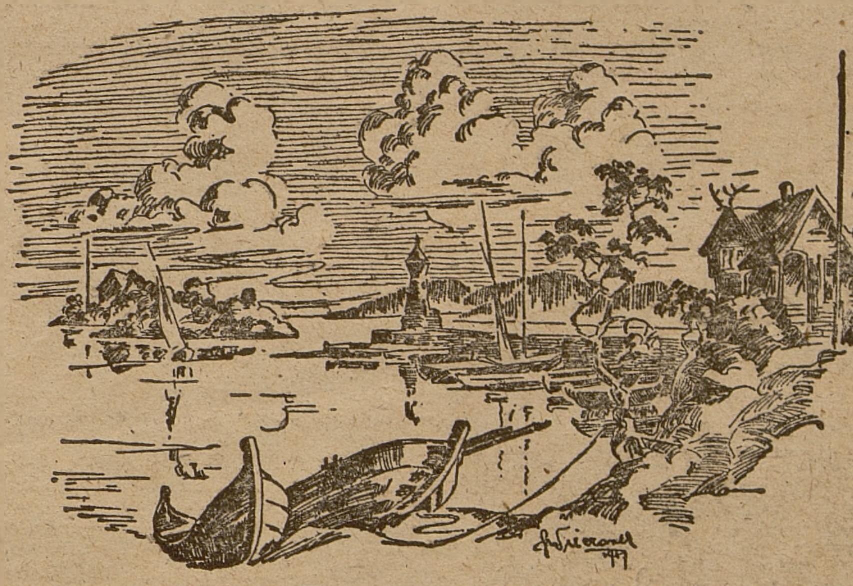
Następnego dnia ruszyliśmy dalej, lecz już pod motorem, trudno bowiem w wąskich przejściach manewrować pod wiatr.

Spokój, który otoczył nas po dwudniowym sztormie na pełnym morzu wywołał jakiś miły, nie dający się opisać nastrój. Cała załoga wyległa na pokład, aby przyglądać się szkerom, które wczorajszej nocy wyglądały malowniczo, ale teraz, za dnia, gdy promienie słońca zaczęły przezierać się przez chmury tworzyły jakiś fantastyczny obraz

Widoki cudowne, a co chwila inne. Wysepki za wysepkami, na nich domki kampingowe i wille, barwne, jak gdyby z bajki o krasnoludkach. U brzegów wysepek miniaturowe przystanie, a przy nich jachcików co nie miara i zatrzęsienie motorówek. Wszystko nowe, lub jak nowe: starannie utrzymane.

Natura stworzyła cuda, ale cuda te uzupełniła pracowita, gospodarna ręka. A więc w wielu miejscach brzegi obmurowane, być może dlatego, żeby woda nie spłukiwała urodzajnej ziemi, której tu tak mało; a więc zakłady przemysłowe: a więc osiedle ludzkie; a więc duże skupiska... kiedy po wyminięciu Vaxholmu, z piętrzącym się nad wodą potężnym zamczyskiem obejrzeliśmy się za siebie, zobaczyliśmy taką masę zabudowań, że aż dziw brał, jak między nimi mogliśmy przepłynąć.

I znów malownicze wysepki. Widząc, że sąsiad stoi zadumany, trąciłem go:



Wybrzeże skandynawskie

— O czym tak myślisz kolego?

— Myślę, że dobrze by było spędzić w tych cichych szkerach wakacje z rodziną. Gdyby tak mieć mały jachcik!!!

Nie on jeden tak myślał. Tak myślała mniejwięcej cała załoga. Nie zwróciliśmy nawet uwagi, że opuściły nas mewy, które uparcie towarzyszyły nam od Gdyni i które częstowaliśmy chlebem. Ano, poszły zakosztować szwedzkiego chleba. Zaczęły się natomiast pokazywać mewy tutejsze, wybrudzone w wodach wielkiego portu, który stale zbliżał się do nas, poprzedzany coraz to liczniejszymi zabudowaniami.

Wreszcie o godz. 18 przycumowaliśmy się do wybrzeża w Sztokholmie. (D. c. n.)



INSTRUISTO DEZIRAS KLARIGI KIO ESTAS MIRAKLO

Błaskawica wróciwszy do domu zastał list:

„Druhu"

Niestety nie będę mógł być na czwartej lekcji Esperanta. Poprowadzcie zbiórkę sami. Zabawcie się w „wyścigi" tłumaczeń. Poniżej podajemy kilka uwag gramatycznych, słówka, oraz tekst. Kto pierwszy przetłumaczy dostanie 150 punktów, drugi 140, trzeci 130, itd. Za jeden błąd odlicza się 5 punktów.

Czuwaj
„Parasol"

Uwagi gramatyczne.

1. Tryb przypuszczający tworzymy przy pomocy końcówki — US, np.: m i s a l t u s — skoczyłbym.
2. Czwarty przypadek (Biernik), odpowiadający po polsku na pytania: Kogo? Co? tworzymy w Esperancie przy pomocy końcówki — N.

Słówka:

M i r a k l o — cud; s e — jeśli; d e — z; k a j — i; t u t e — całkiem, całkowicie, s a n a — zdrów, zdrowa, zdrowe; t i o — to: k i e l — jak; s e d — lecz; s a m e — w ten sam sposób, tak samo; d u a — drugi, druga, drugie; s a m o — to samo; t r i a — trzeci.

Tekst:

Instruisto deziras klarigi kio estas miraklo.

— Se mi saltus de turo kaj restus tute sana, kiel vi nomus tion?

— Hazardo.

— Sed... sed, se mi same saltus duan fojon?

— Felico.

Kaj se mi farus samon trian fojon? —

— Kutimo — respondas knabo.

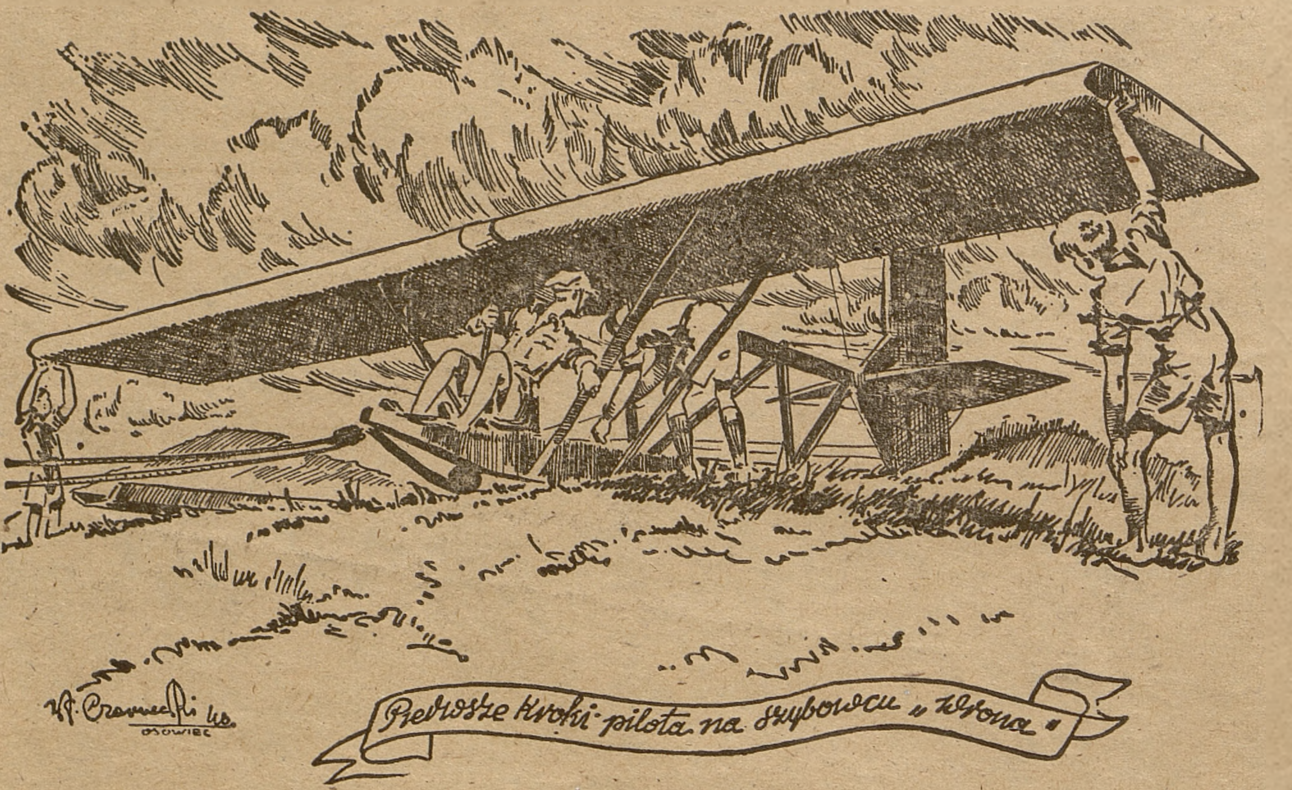
d. c. n.

Czy zapłaciłeś zaległą prenumeratę?

„ZAWISZA CZARNY" JUŻ W POLSCE.

Dnia 16. I. br. o godz. 16-tej został wprowadzony do portu gdyńskiego nasz wysłużony statek szkolny „Zawisza Czarny". Znajduje się on w bardzo opłakanym stanie. Harcerze gdyńscy wierzą jednak, że zdołają przywrócić mu dawną piękność i użyteczność.

Mój pierwszy Lot



I tak się stało, że po licznych kursach, egzaminach, badaniach oraz szeregu niemniej licznych, a nudnych formalności, mogłem wsiąść do pociągu i pojechać na Borową Górę. Każdemu, kto interesuje się lotnictwem, wiadomo, że na Borowej Górze jest szybowisko. A więc krótko i węzłowato: pojechałem latać. Przepraszam — uczyć się latać. Przyjechawszy, zobaczywszy, obejrzawszy, i jeszcze inne „wszy”, zdecydowałem że „dobra jest”. I miałem rację. Choć jest jeden mały łepek nieszczęścia — niedomaganie aprowizacji — uczniowie dawno by powyciągali kopyta, gdyby nie nasz „Pan porucznik”. Ten bowiem w krwawym i znojnym pocie czoła stara się o przydziały dla swoich podkomendnych. Przepraszam, że tak długo o tym pisałem, ale w przepisach higieny lotniczej powiedziane jest jasno: nie wolno latać naczczo, lub z niedopełnionym żołądkiem, tak samo nie wolno latać będąc zbyt najedzonym. Niestety, ta druga możliwość jest wręcz nieprawdopodobna. Ale i pierwsza część tego mądrego przepisu jest wypełniona, więc wszystko jest w porządku.

Teraz, kiedy napisałem coś nie coś o higienie lotu, mogę zabrać się do opisania obrządków towarzyszących nauce latania. Podobno są to stopnie szkolenia, ale ja stanowczo nazwę to obrządkami.

A więc wsadzono nas najpierw na *chwiejnicę*. Dziwne to bydlę: ma cztery nogi, a na wierzchu śruby do przymocowania szybowca. Ów przykręca się do chwiejnicy w punkcie ciężkości, czy w środku ciężkości i wsadza się na siodełko ucznia. Doczekawszy się swojej kolejki wsiadłem i ja. Przypięli mnie prawidłowo pasami, dali w rękę drążek i kazali nim machać przepraszam: „mieszać”. Jeden z moich stanął przy skrzydle i podnosił lub opuszczał je. Kiedy opuszczał prawe skrzydło — ja musiałem pchać ten kij w lewo potem odwrotnie, i znów to samo i jeszcze raz i jeszcze raz. Potem kręcili już człowieka we wszystkich możliwych kierunkach — trzeba było wtedy odpowiednio przeciwdziałać drągiem — przepraszam: „drążkiem” oraz „pedałami”. W końcu instruktor zdecydował, że dość i człowiek skołowany jak nieboskie stworzenie złaził z tego piekielnego aparatu.

Potem nastąpiły „szury”. Wyglądało to mniej więcej tak: na płaskim terenie ustawiono pod wiatr szybowiec. Na siodełko sadzano gościa, drżącego z emocji, opatrywano go dziesiątkami instrukcji, z których najważniejszą była: nie odrywać się od ziemi. Wreszcie naciągano liny i szybowiec posuwał się po ziemi ryjąc płozą nierówne bruzdy.

Jeszcze potem — krótkie oderwania od ziemi: skoki.

W końcu pierwsze loty. Spartaczone były one i niezgrabne, a uczniowie speszeni i często przestraszeni. Lecz były to już loty. Jeszcze pół roku temu myślałem o tym, jak o czymś zupełnie niemożliwym, jak o rzeczy równie pożądanej jak odległej. Jeślibym chciał opisać wrażenia z mojego pierwszego lotu — to nie znalazłbym na to ani słów, ani wyrazów. W ogóle wrażenia pierwszego oderwania się od matki ziemi, po której chadzało się od urodzenia nie sposób jest opisać. Prawda, że przeżyło się przy tym trochę strachu. Najgorsze było czekanie. Po wysłuchaniu wskazówek instruktora, skupiłem wreszcie rozpierzchłe myśli i musiałem wytężyć całą siłę woli, by uprzytomnić sobie, że zaraz polecę Byłem trochę zdenerwowany, bo poprzednich kilka skoków, prócz ostatniego, miałem spartaczonych, bałem się, by i ten lot nie był zmarnowany. Ręka zacisnęła się na drążku, a w mózgu tkwiła jedna myśl: zrobić ładny lot. W tej myśli zamknęły się wszystkie uczucia i wszystkie inne sprawy pierzchły gdzieś, zniknęły, została tylko ta jedna myśl — to najgorętsze życzenie. Padają sakramentalne słowa:

— Ogon?
— Gotów!
— Pilot?
— Gotów?!
— Liny?
— Gotowe!!!
— Naciągaj! — biegiem!

Szybowiec zadrgał i uniósł dziób w górę leciutko. Oczy utkwione w horyzont nie widziały nic — mięśnie naprężone czekały...

— Puść!

Pęd powietrza zatkał ci otwarte usta. Otwarte może do krzyku — a może ze strachu. Machinalnie oddałem drążek według wskazówek instruktora. Wszystkie nerwy wyczuwały pochylenia poprzeczne maszyny, ręka zareagowała sama. Zupełnie tak, jakby płaty były przedłużeniem mych członków. Ziemia uciekała równo i szybko — linki gwizdały rozkoszną dla ucha symfonię.

Symfonię dumy, potęgi i mocy

Wreszcie ziemia zjawiła się tuż pod nogami. Te nogi były przedłużone aż do płozy. Wylądowałem miękko i pewnie, a potem przytarłem i zatrzymałem szybowiec. I wtedy ciężar spadł mi jakiś z piersi, uczułem, że lot był dobry. Sądziłem, że trwał bardzo długo. — a tymczasem tylko 17 sekund. Te 17 sekund w powietrzu dało mi więcej przeżyć, niż tydzień bodaj życia „ziemskiego”. Jednocześnie z chłopcami biegnącymi po szybowiec wróciły znów moje „ziemskie” troski i zmartwienia. Mózg znów był zapełniony nawałem myśli a muskuły drżały jak po jakimś ogromnym wysiłku. Lecz trwało to krótko. Radosny i lekki złaziłem z siodełka. Koledzy zdecydowali że lot był dobry — a to było wszystko, co chciałem mieć w tej chwili. Toteż kiedy zameldowałem się instruktorowi po uwagi, zabrzmiały mi w uszach jak najcudniejsza muzyka te trzy słowa:

— Lot bardzo dobry.

Borowa Góra, 1946 r.

Gry zimowe

Nie tak łatwo o dobrą grę na śniegu! Bo to i zimno i w miejscu stać nie można; zabawa w śnieżki, nawet urozmaicona zbudowaniem fortecy ze śniegu, też długo trwać nie może... Ale przecież były drużyny, które z powodzeniem urządzały gry zimowe.

Śnieg jeszcze pada. Pomyśl więc, które ze znanych gier harcerskich możesz „przemalować na biało" dla swego zastępu

wg. książki Jasińskiego „Gry i ćwiczenia terenowe"

HISTORIA NA ŚNIEGU.

Zaimprowizować jakąś historię za pomocą śladów na śniegu. Zawody — kto pierwszy odczyta ze śladów, co się tu działo? (Zawody mogą być indywidualne lub pomiędzy zastępami). (Jasiński).



Harcerze z Bielska na ćwiczeniach zimowych

NARCIARSKIE ŚWIECZNIKI.

Gra indywidualna. Polega na zjechaniu z górki na nartach, z zapaloną świeczką, umieszczoną na czubkach nart, tak, aby świeczka nie zgasła. Gra b. wesoła.

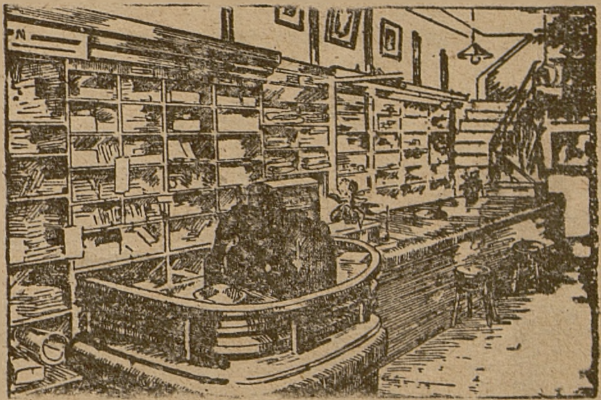
PRZECIĄGANIE LINY.

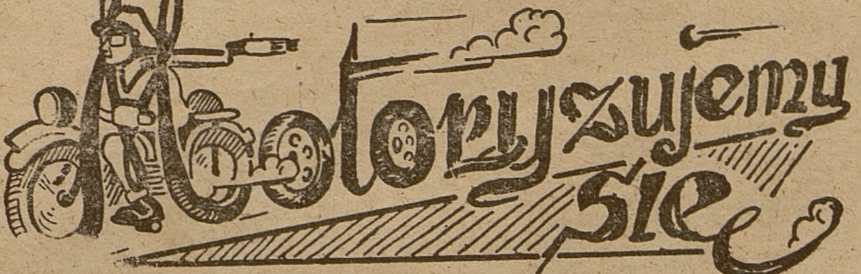
Lina musi być 6 m długa. Dwie partie chwytają z dwu końców i starają się ją przeciągnąć. Wszyscy ciągnący są na nartach, ustawieni od siebie co najmniej w odległości 2 m. Gra wymaga umiejętności utrzymania się i opierania na nartach. Gra jest b. wesoła.

WYPRAWA PODBIEGUNOWA.

(Dla młodszych).

Patrol ciągnący sanki wyrusza „do bieguna. Reszta wyprawy ma iść po pewnym czasie śladami sanek do biwaku. Mogą też rywalizować większe grupy, zdążając z różnych strondo „bieguna". Która grupa pierwsza zdobędzie „biegun", może mieć zaszczyt rozpalenia ogniska, które winno trwać krótko. (na podst. Janińskiego).





INŻ. EDM. WARCZYŃSKI

Pytania i odpowiedzi z zakresu znajomości pojazdów mechanicznych i ich części.

Co to jest pojazd mechaniczny?

Pojazdem mechanicznym nazywamy pojazd poruszający się na ziemi (nie na szynach) zapomocą energii mechanicznej.

Z jakich części głównych składa się poj. mechaniczny?

Pojazd mechaniczny składa się z podwozia i nadwozia.

Jakie mamy źródło energii napędowej w pojazdach mechanicznych?

W pojazdach mechanicznych źródłem energii napędowej — są najczęściej silniki spalinowe.

Co to jest silnik spalinowy?

Silnik spalinowy jest to mechanizm, który zamienia energię cieplną na pracę mechaniczną.

Jakie rozróżniamy rodzaje silników spalinowych?

Mamy następujące rodzaje silników spalinowych: silniki benzynowe, silniki ropne oraz silniki gazowe.

Jak dzielimy silniki spalinowe ze względu na ich sposób działania?

Na dwu — oraz na czterotaktowe (dwu i czterosuw).

Gdzie znajdują zastosowanie silniki dwu i czterotaktowe?

Czterotaktowe silniki mają zastosowanie najczęściej u samochodów, a dwutaktowe u motocykli. (Bywają jednak wyjątki.)

Co to jest takt w silniku?

Jeden takt, inaczej jeden suw, jest to ruch tłoka w cylindrze w górę względnie wdół.

Co znajduje się na tłoku?

Na tłoku są pierścienie (kompresyjne i oliwne).

Do czego służą pierścienie?

Pierścienie służą do uszczelnienia komory spalania.

Co to jest średnica cylindra?

Jest to największa długość w przekroju kolistym cylindra (przekrój pionowy).

Co to jest skok tłoka?

Jest to ruch tłoka od górnego do dolnego zwrotnego punktu (względnie naodwrót).

Które są główne części silnika?

Głównymi częściami silnika są karter i cylinder.

Co znajduje się w karterze?

Wał korbowy oraz wał rozrządczy

Do czego służy wał korbowy?

Do przejmowania energii mechanicznej oraz do przekazywania jej do dalszego użytku.

Jak odbywa się przeniesienie na wał korbowy energii mechanicznej?

Za pomocą korbowodu — który siłę ruchu prostolinijnego tłoka, zamienia na ruch obrotowy wału korbowego.

Co to jest dolny wzgl. górny zwrotny punkt?

Jest to najniższe wzgl. najwyższe położenie martwe tłoka.

Jak jest połączony wał korbowy z tłokiem?

Wał korbowy połączony jest z tłokiem za pomocą korbowodu oraz sworznia tłokowego.

Do czego służy koło rozpędowe w silniku?

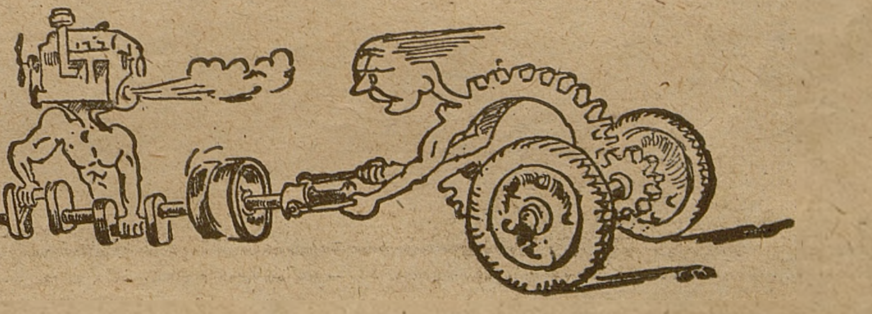
Do otrzymania równomiernego chodu oraz pokonania zwrotnych punktów (górnego i dolnego).

Jak jest napędzany wał rozrządczy?

Wał rozrządczy jest napędzany za pomocą koła zębatego, zazębionego bezpośrednio z trybem wału korbowego, względnie za pomocą łańcucha.

Jaki jest stosunek obrotów wału rozrządczego do wału korbowego?

Jak 1 : 2 czyli jak wał rozrządczy obróci się jeden raz, to wał korbowy musi się obrócić dwa razy (dotyczy to tylko silników czterotaktowych). (C. d. n.)





8 Druż. Harcerek w Słomnikach urządziła przedstawienie pt. „Młynarz i kominiarz”



III. Druż. Żeńska i III. Druż. Męska w Augustowie wystawiły w okresie świątecznym „Jasełka polskich harcerzy”. — Część dochodów przeznaczyli na sztandar dla jednostki wojskowej, resztę na akcję obozową.



Co byście zrobili na miejscu takiej osoby, która nazywa się redaktorem, ma na biurku przeszło setkę listów czytelników, chce na wszystkie odpowiedzieć, nie chce nikogo pominąć, ani urazić, a miejsca ma na to wszystko pół strony? Najtreściwsza odpowiedź zajdruk, którym dajemy „Listy, listy, listy“), to „tak“ lub „nie“. Ale nie wszystko da się tak załatwić, bo czytelnicy oprócz tak i nie, chcą jeszcze wiedzieć przeważnie „dlaczego?“

DLACZEGO?

To przeważnie ci, którzy mają ambicje literackie.

Na przykład przysyłają kilkunasto stronicowe prace o tym, że było ładnie, że księżyc świecił, że ognisko się paliło, że śpiewano, że po ognisku była modlitwa, a po modlitwie „Idzie noc“, a jak wszyscy już zasnęli — alarm! I oczywiście nikt nic nie mógł znaleźć, a poszczególne części ubrania wykazywały specjalną złośliwość...

Dlaczego na te wszystkie listy (a jest ich dużo — nie będziemy wymieniać nazwisk) odpowiadamy tłustym nonparelem stanowczo nie. Jasne! Bo każdy to przeżywał, więc zna. Bardzo jest coprawda przyjemnie przeczytać czyjeś wspomnienia i przy okazji westchnąć sobie do swoich, ale... przeważnie nie ma na to czasu i miejsca.

Albo druh „Wilczy Ślad“, który pisze, że każda drużyna, każdy harcerz powinien sobie zdawać sprawę ze zgubnych skutków pijaństwa i szerzyć działalność antyalkoholową. Słusznie, ale komu się będzie chciało czytać długą i nudną rozprawę na temat tego, że dlatego padliśmy ofiarą okupacji, iż ...... byliśmy osłabieni alkoholem?!

Albo — pewna druhna z Przemyśla przysyła coś, co można by nazwać nowelą kryminalną. Tylko, że w utworach tego typu występują ludzie odważni, a w tym opowiadaniu — paniusie, plotkarki, tchórzliwe histeryczki — wierzyć się nie chce, że to podobno... harcerki. A może to się Druhnie tylko śniło? Spodziewamy się w przyszłości przysłania czegoś przyjemniejszego.

„Skaucie! Łapiduch“ zupełnie utonął w powodzi słów!

A jest taki druh (drużynowy!), który opisując jak to nazywa „wigilijkę“ swojej drużyny zrobił w każdym zdaniu przynajmniej jeden błąd gramatyczny lub ortograficzny. Ale chociaż pisać umie „niebardzo“, na chęciach szczerych, wysokich aspiracjach i wzniosłych hasłach mu nie zbywa. Oto, jakie wysuwa „hasła dla harcerzy“:

(przepisane dosłownie, tylko wykrzykniki i znaki zapytania w nawiasach dodane przez redakcję)

„Chociaż żyję dużo takich, którzy się starają zgnębić nasz „Związek Harcerski“ (!?), w tedy (!) my harcerze pokonujmy chętnie wszystkie trudności, dla dobrobytu Harcerstwa i Polski! (!!)

Nawet też dla tego (!), ażeby związek harcerski był naprawdę „Związkiem Wyższej użyteczności“! (!!!)

Tak, czasem rzeczywiście trudno odpowiedzieć, dlaczego czyjaś praca, w którą niewątpliwie włożono sporo uczuć i jak najlepszych chęci, nie nadaje się zupełnie do opublikowania.

Między tym, co się nie nadaje, znajdują się prace zupełnie dobrze i ciekawie napisane, których na razie jednak nie będziemy mogli wykorzystać. Np. epizod bohaterskich walk hufca Leżajsk z drużynami Chor. Rzeszowskiej, podczas wspólnego obozowania na Sandomierszczyźnie (napisał dh Ludwik Kos), albo wspomnienie z czasów okupacji — zbiórka w dniu Myśli Braterskiej (dhna Hanka Czecholczuk), „Jak to na obozie ładnie“ (dh Wł. Józefowicz — opisy miast, druhu, przyślijcie!), „Nasz obóz“ („Jeden z Gzubów“, Edw. Szymeczko przesyła pozdrowienia VI Bydgoskiej, Fotografie odesłaliśmy), „Chryzantemy i krew“ — wiersz okolicznościowy na Zaduszki (dh St. Michałowski), „Kartka z pamiętnika“ (dh Kaczmarek), „Żywa choinka“ (dh Lech Kulikowski), „Ważna chwila“ („Stary Rekin“ — pewnie wykorzystamy).

Dh Turek Zdzisław powinien być zadowolony, bo „Na Tropie“ pomyślało o ptakach w poprzednim numerze. „Z księgi proroctw“ parodia stylu biblijnego... nie, nie podoba nam się. Co nie przeszkadza temu, że zdolności literackie macie.

Od „Jaskółki“ dostaliśmy kilka dobrze wybranych fragmentów, ale... istnieje prawo autorskie, nie możemy ich wydrukować bez podania z czego zostały przedrukowane.

Są tacy, co się pytają, „czy można przysłać piosenkę“, „czy można przysłać opowiadanie?“ To widocznie ci, którzy czytali po raz pierwszy „Na Tropie“. Oczywiście, przysyłajcie! Jeżeli nawet „Na Tropie“ tego, co przyślecie nie wykorzysta, to i tak zawsze miło poznać jeszcze jednego czytelnika.

Starajcie się pisać jaknajkrociej, jaknajtreściwiej, jaknajczytelniej (najlepiej na maszynie). **Pamiętajcie, że dobry utwór literacki stanowi tak zwartą całość, której nic ująć ani dodać się nie da.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dh Kukla, red. „Ku Słońcu“, miesięcznika „Czarnej Trzynastki“ w Poznaniu — podajemy adres „Czuwajki Dolnośląskiej“ — Wałbrzych, Psie Pole 36.

Harcerz z Bytomia. — Już teraz „Na Tropie“ będziecie dostawać regularnie. Motoryzujemy się, będzie.

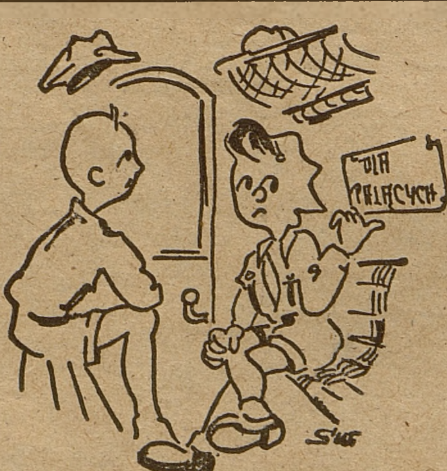
V Wrocławska — „Łosie“ z Poznania pytają, czy dostałyście życiorys H. Fustowójtówny? Kartka z pamiętnika podobała nam się.

Dhna Duśka Wilkomirska. — Piosenkę damy w jednym z najbliższych numerów, ale pod żadnym pozorem nie pod tytułem „Spleśniałe Serce“. Tytuł ma wartość tylko dla Was, jako wspomnienie pewnych okoliczności. Korespondencję przysyłajcie.

Dhna Teresa Kuchcianka. — Poszukajcie w „Na Tropie“ wiadomości o Polsce. Napiszcie o Pruszkowie.

Dh Müller. — Piosenki przyślijcie.

Dr Wiktor St. — Śpiew po przyrzeczeniu w niczym nie uchybia powadze chwili. Nastrój musi harmonizować z powagą chwili.



— Jak konduktor przyjdzie, to nas wyrzuci
— Dlaczego?
— Bo przecież nie palimy, a tu napisane „Dla palących“

Anglik — list i zdjęcia jak trzeba. Jedno wykorzystamy — (dwaj chłopcy — jeden skrzywiony).

Dhna Wł. Wijas — Dużo potrzebnych materiałów znajdzie Druhna w zeszłorocznym „Na Tropie“.

Dhna Danuta Łomaczewska. — Bieganie po cmentarzu, głośne rozmowy i śmiechy — to rzeczywiście oburzające i zupełnie nie harcerskie. Niestety się zdarza. Zdarza się również, że harcerze spotykając się nie mówią „Czuwaj!“ Nie będziemy jednak dawać przykładów, jak to się postępuje nie po harcersku, chociaż każdy mógłby ich przytoczyć wiele. Narzekania mało pomagają. Spróbujmy przede wszystkim dawać przykłady dobrego postępowania harcerskiego!

Kom. Hufca Harcerek — Wałbrzych. — Przedruk „Kamieni“ nie celowy. Czy nie lepiej kupić książkę?

Dh Stankiewicz. — Załatwiajcie bezpośrednio z G. D. H. Wysyłajcie tak długo codziennie listy, aż otrzymacie odpowiedź.

Dhna Lidia Bedykanis. — Harcerki i harcerze we Francji zamiast odpowiedzi na listy przysłali tam razem swoje pismo „Czuwaj!“ Dlatego Druhna je dostała. Odpowiedź na pewno również nadejdzie, tylko należy wziąć pod uwagę, że harcerkom i harcerzom we Francji nie łatwo jest pisać poprawnie po polsku i z tego powodu zwykle czekają na jakieś okazje.

Nie można korespondować bezpośrednio z zagranicą, tylko za pośrednictwem Głównych Kwater.

POCZTĘ BRATERSKĄ do harcerek i harcerzy w Austrii, Belgii, Francji, Niemiec, Rumunii — kierować należy do

GŁÓWNYCH KWATER HARCEREK
lub HARCERZY

Warszawa, Daszyńskiego 17 (dawna Wiejska), a nie jak podawaliśmy — do Naczelnictwa ZHP.

MIĘDZY CZYTELNIKAMI

Jadwiga Wilkomirska — Radom, Malczewskiego 9, dziękuje dhnie Krysi z Jeleniej Góry za zdjęcia z Dhną Naczelniczką i prosi o powtórne przysłanie adresu.

„Zastęp Taterników“ 3. Z. D. H. harcerzy z Zabrza, chciałby korespondować z zastępem harcerzy w Gdyni. „Szczególnie interesują nas wiadomości o morzu.“ Adres: Dh Zastępowy Filipczak Włodzimierz, Zabrze, ul. Reymonta 1 m. 5.

Dhna Celina Gromadzińska — Poznań, ul. Dąbrowskiego 62 m. 3 — prosi druhny lub druhów z Jarosławia o przysłanie krótkich notatek o historii starożytnych zabytków Jarosławia. O wiersze i nowelki prosimy.

Żyjemy prawdziwie jak jelenie w dzikim lesie. Nie mamy nikogo, z kim by można wymienić myśli. Pragniemy zawrzeć znajomość przez listy z jakąś drużyną lub zastępem harcerek. Najlepiej z zastępem, który jest przy szkole powszechnej. Adresy prosimy kierować pod adres: Chwiłkowski, LESZNO, ul. G. Narutowicza 55.

Czuwaj! Zastęp „Jeleni“
z „Samotnym Jeleniem“ na czele.

Saweczko Piotr prosi o podanie adresu dhnę Zofię Foth, drużynową 25 Warszawskiej żeńskiej drużyny „Góry“ w celu porozumienia się w sprawie fotografii robionych w Gdańsku. — Saweczko Piotr Gdańsk-Wrzeszcz, Dzielna 72

Tym wszystkim, którzy chcą korespondować z Dhem Kubskim, podajemy jego adres: Jacek Kubski, 4 D. H. im. Tomasza Zana, Warszawa, Młynarska 2.

OKAZJA!

Uwaga harcerki i harcerze! — szalona okazja! „Ogniki“ z Tuchowa piszą:

„Mamy kilka dobrych książek dla młodzieży (powieści), które już przeczytałyśmy, a z których nie możemy założyć biblioteczki, bo jest ich za mało. Zresztą w Tuchowie mamy trzy biblioteki, z których korzystamy. Wobec tego chciałybyśmy te książki przekazać jakiejś drużynie lub zastępowi.“

Piszcie na adres zastępowej: Władysława Wijas — Tuchów, Małe Przedmieście 448, pow. Tarnów.

Zastęp „Ogników“ pragnie korespondować z zastępem z innej miejscowości. Wiek 15—17 lat.

SPROSTOWANIE:

zamiast Gorka Emil zamieszczone w n-rze 3 „Na Tropie" winno być GÓRKA EMIL, BIELSKO, Rynek 20

Redaguje Komitet. — Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze i Wydawn. „Na Tropie" — Adres Redakcji i Administracji: „Na Tropie" Katowice, ulica Plebiscytowa 1 — Tel nr 351-23 P. K. O. III 5299.
Drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach ul. Warszawska 58. R 26606